

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (200)



Fot. Andrzej Dębowski

Istotne znaczenie ma odporność wobec procesów manipulacji obiegowymi poglądami, sugerowanymi przez media. Trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że firmy farmaceutyczne dążąc do zysku rugują konkurencyjne metody leczenia.

Stanem oczywistym jest zdrowie. Ewentualne choroby należy leczyć, a także nawiązywać utracony kontakt z przyrodą, sprzyjający wewnętrznej harmonii. Nadmierny praktycyzm, interesowność, konformizm – niszczą psychikę, a to skutkuje chorobami. Również chorobotwórczy wpływ mają rozważania na temat możliwych chorób. Profesor medycyny Kazimierz Dąbrowski odwrócił znane porzekadło, stwierdzając: w zdrowym duchu – zdrowe ciało.

Nawet, gdy jesteśmy chorzy, są w nas rezerwy, ukryte siły, które możemy uruchamiać zmagając się z chorobą. Zbigniew Garnuszewski w książce „Akupunktura we współczesnej medycynie” pisał, że odwracanie się od medycyny ludowej, pogardzanie nią, a nawet wyszydzanie, nie jest uzasadnione. Należy brać pod uwagę częste choroby wywołane – jako skutek uboczny – zażywaniem leków syntetycznych produkowanych przez firmy farmaceutyczne. Ponadto obowiązujące w państwach demokratycznych przetargi sprawiają, że wygrywają w nich firmy farmaceutyczne, które proponują **najtańszą** produkcję określonego lekarstwa, co nie jest równoznaczne z wyprodukowaniem **najsukuteczniejszego**. Refleksję powinna też wzbudzić wiedza o tym, że dawna medycyna stosowała z powodzeniem placebo.

Profesor medycyny Julian Aleksandrowicz pisał w swoich dziełach w drugiej połowie XX wieku, że wiele groźnych chorób nękających człowieka ma przyczynę w pazerności, w fałszywych aspiracjach, w zawiści, jak również w zagrożeniach, które niesie cywilizacja, a w tym wojny. Wymienione wyżej wady wzmagają w człowieku neoliberalizm ekonomiczny.

Należy brać pod uwagę, że uczeni rozmaitych specjalności z medycyną i farmacją włącznie, nie są zgodni w swoich poglądach. Ten fakt powinien uprawniać pacjentów do wyboru sposobu leczenia. Stan ograniczonego poznania i związane z tym funkcjonowanie zmieniających się teorii naukowych nadal

utrzymuje się w XXI wieku.

Nastawienie firm farmaceutycznych na zysk jest sprzeczne z przysięgą Hipokratesa. Produkowane przez nie lekarstwa są przeznaczone dla milionów osób różniących się wszak między sobą różnymi parametrami jak wiek, waga, przebyte choroby, etc. W związku z tym jeszcze nie tak dawno lekarze wypisywali recepty i przygotowywane były w aptekach lekarstwa uwzględniające właściwości indywidualne pacjentów. Rozkwit cywilizacji udoskonalił metody diagnostyczne, ale bywają one obecnie zalecane standardowo, a niektóre z nich nie są obojętne dla zdrowia. Ponadto, głębokie zaniepokojenie powinno budzić zezwolenie na sprzedawanie leków poza apteką, ponieważ w domach towarowych, na poczcie, czy na stacjach benzynowych nie są kontrolowane warunki ich przechowywania oraz termin ważności.

Przemysł farmaceutyczny powinien mieć poczucie odpowiedzialności za lekarstwa od momentu ich wytwarzania aż do chwili kupienia przez chorego. W „Pamiętniku Pierwszego Zjazdu Aptekarzy” w 1912 roku został wyrażony proroczo niepokój, iż mogą nastąpić czasy, w których lekarz nie będzie umiał napisać recepty, a aptekarz nie będzie miał nic do roboty w swojej specjalności, gdyż fabryki dostarczą mu gotowe lekarstwa.

Prawo człowieka do wyboru leczenia zgodnie z medycyną akademicką albo zgodnie z medycyną pozaakademicką jest niezbędne, jeżeli poważnie traktuje się deklaracje o wolności. Każdy człowiek powinien mieć prawo do wyboru zwalczania chorób i ich zapobiegania w sposób, do którego ma zaufanie. Powtórzę, że teorie naukowe – także na gruncie medycyny – ulegają zmianom.

Nasuwa się pytanie, dlaczego państwo, które w dobie neoliberalizmu ekonomicznego nie pełni funkcji opiekuńczej wobec obywateli – z taką determinacją skłania do szczepień. Wiadomo, że koncerty pełnią rolę dominującą, wpływając na rządy poszczególnych państw. A koncerty farmaceutyczne przede wszystkim dążą do zysku, co powinno wywoływać ograniczone zaufanie do nich.

Jest faktem, że do mediów nie są dopuszczani ci lekarze i aptekarze, którzy są zwolennikami medycyny pozaakademickiej. Ten fakt pozostaje w jaskrawej sprzeczności z głoszonym w kulturze euroamerykańskiej pluralizmem stanowisk jako jednym z warunków rzeczywistej demokracji.

Jeżeli sformułowane zostanie prawo człowieka do wyboru sposobu leczenia akademickiego albo pozaakademickiego, to tym samym wpłynie to na uściślenie pojęcia wolności człowieka. Ale zanim to się stanie, prawa człowieka powinny zobowiązać rządy państw do **kontrolowania wpływu firm farmaceutycznych na lekarzy**.

U podłoża deklarowanych praw człowieka leży pogląd o szczególnej wartości człowieka. Powinien on nareszcie doprowadzić do nacisku na media, by znacznie **ograniczyły reklamy leków**. Nie są one wszak informacją, lecz zachętą do ich zażywania. Tworzy się społeczeństwo lekomanów. Jest ono mniej odporne, ma osłabiony układ immunologiczny, jest bardziej podatne na epidemie. Sprzeczne jest z wolnością narzucanie jednego tylko sposobu walki z pandemią.

Odwoływanie się do praw rynku we wszystkich dziedzinach, włącznie z medycyną, jest sprzeczne z deklaracjami praw człowieka.

III Moje wybory w zmieniającym się świecie

Pojawia się często lęk przed podejmowaniem decyzji, lęk przed możliwymi, trudnymi do przewidzenia, skutkami naszego wyboru. Wygodniej jest – i tę drogę wybiera większość – gdy ktoś za nas zadecyduje. Można wtedy obwiniać kogoś a nie siebie, jeśli okaże się, że wybór był błędny.

Nonsensem jest żałowanie podjętych kiedyś rozstrzygnięć. Nie należy mieć pretensji do siebie za to, co w przeszłości uczyniliśmy. Wszak nie jesteśmy zdolni odtworzyć nastroju, który nam wówczas towarzyszył, ani stanu emocjonalnego warunkującego decyzję. Nie bierzemy pod uwagę tego, że uczucia leżą u podłoża naszych wyborów nawet, gdy mają one z pozoru charakter czysto racjonalny. Nie ma stanów psychicznych wolnych od obecności uczuć. A ponadto, czy odtworzymy dziś – myśląc o naszych decyzjach sprzed lat – wpływ jaki miała na nie nasza intuicja?

A więc moje wybory. Każdy z nich zawążył na moim życiu. Zaczę od tego, że po uzyskaniu magisterium na Wydziale Prawa UW stałam się dopiero pełnoprawnym studentem Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej w Akademii Teologii Katolickiej, ponieważ były to studia II stopnia. Wcześniej zdawałam egzaminy, jako wolny słuchacz. Gdy uzyskałam absolutorium, zwróciłam się do księdza prof. Piotra Chojnackiego z prośbą o napisanie pracy magisterskiej pod jego kierunkiem. Znał mnie, bo trzy lata uczyłam się na prowadzone przez niego seminarium. Stanowczo odmówił. Stwierdził, że szkoda mu czasu, bo zapewne wkrótce wyjdę za mąż, a więc urodzę dziecko, a to sprowadzi mnie z drogi zgłębiania filozofii. Wyraziłby zgodę, gdybym była mężczyzną. Te słowa uczonego, który był moim mistrzem, głęboko mnie zastanowiły. Potwierdziły zresztą moje obserwacje zmian zainteresowań kobiet, gdy stają się matkami. Zostałam zmuszona by dokonać wyboru. Po głębokim przemyśleniu postanowiłam, że jeśli kiedyś wyjdę za mąż, to tylko wyłącznie pod warunkiem, że nie będzie dzieci. W konsekwencji ponowiłam prośbę, zapewniając ks. Chojnackiego, że wybieram zgłębianie Prawdy a nie rodzenie dzieci. Obroniona praca magisterska w ATK nosi tytuł „Inteligibile według Kanta i według Tomasza z Akwinu”.

Kolejny wybór był następstwem uczęszczania na seminarium ks. Chojnackiego. Filozof ten był tomistą, ale zarazem wybitnym znawcą filozofii Kanta. Studiował między innymi w Niemczech gdzie rozkwitał neokantyzm. Teoria poznania w ujęciu Tomasza z Akwinu bardzo mnie zainteresowała. Porwała mnie też logika jego wywodów. Ale zrozumiałam też dzięki mojemu mistrzowi wielkość dokonanego przez Kanta przewrotu w filozofii. Przekonałam mnie umiarkowany agnostycyzm głoszony przez Kanta, a przede wszystkim rozdzielenie moralności i prawa stanowionego. Jest to konieczne, bo w przeciwnym razie prawo staje się wyrazicielem jednej spośród wielu teorii etycznych.

cdn.